



Ewa Dereń



Uzdrowicielka kręgosłupów

Każdy, kto na dźwięk słowa *kręgarz* widzi oczami wyobraźni postawnego, silnego mężczyznę mocującego się z ludzkim kośćcem, wchodząc do gabinetu Doroty Pachnik, mocno się zdziwi. Drobną blondynką, o ujmującym uśmiechu i kojącym, uspokajającym głosie ustawia jednak kręgosłupy z niezwykłą skutecznością, nieraz w ogóle ich nie dotykając. To, w czym się specjalizuje, to tzw. energetyczna terapia manualna, czyli nieinwazyjne ustawianie kręgosłupa

Stosuje się ją w sytuacjach, gdy klasyczna terapia manualna jest niewskazana, np. przy znacznych zmianach zwyrodnieniowych kręgosłupa czy stawów, osteoporozie, albo chorobach nowotworowych. Tę autorską technikę pracy healerka ze Śląska stworzyła, łącząc różne techniki uzdrawiania, które studiuje od blisko dziesięciu lat i których poznała naprawdę wiele. Ich podstawą jest jednak zawsze bioenergoterapia.

Droga do bioenergoterapii

Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach Dorota Pachnik pracowała w *normalnych zawodach*, często je zresztą zmieniając, bo zawsze miała w sobie pęd do rozwoju i uczenia się czegoś nowego. Kilka lat spędziła poza Polską, towarzysząc wraz z dziećmi pracującemu na zagranicznym kontrakcie mężowi. Gdy wróciła, nie bardzo umiała odnaleźć się w kraju. Zaliczyła kolejny kurs i podjęła następną pracę, ale nadal czuła, że powinna robić w życiu coś innego.

Pierwszy sygnał przyszedł, gdy jej mama zachorowała na nowotwór.

– O bioenergoterapii wiedziałam wówczas tylko tyle, że jest – wspomina. – Ale na tyle dużo, by sprowadzić bioenergoterapeutkę, która przychodziła z wizytami domowymi. Kiedyś, z jakiegoś powodu,



**Usunąć to, co nas „spina” psychicznie i fizycznie.
Dorota Pachnik**

nie dojechała, a mama skarżyła się na dojmujący ból. Zrobiłam jej masaż – jak umiałam, całkiem intuicyjnie. Ból minął, a mama stwierdziła, że jestem skuteczniejsza od tej pani. Złożyłam to na karb relacji matka-córka; emocji, które towarzyszą chęci udzielenia pomocy bliskiej osobie. Nawet nie pomyślałam, że mogę mieć jakieś tego rodzaju zdolności. Ale później spotkałam kobietę, która dała mi do ręki wahadło. I to ona pierwsza dostrzegła, że mam predyspozycje, które, jak

zasugerowała, powinnam rozwijać. A ja, jako że całe życie czegoś się uczyłam, podchwyciłam tę myśl. Zdecydowałam się podjąć naukę na Północnym Studium Psychotroniki im. J. Ochorowicza w Krakowie. Okazało się, że był to świetny pomysł. Miałam szczęście uczyć się u najlepszych. Na bioenergoterapię ukierunkowałam się od razu na początku. Bardzo szybko też poczułam, że to będzie mój zawód.

W pomaganiu cierpiącym ludziom odkryła swoje powołanie. Postanowiła zatem nadal się szkolić. Ukończyła kolejne kursy w zakresie naturoterapii, m.in. biomasażu, refleksologii i radiestezji, ale również pierwszej pomocy przedmedycznej, a także kurs opiekuna osób starszych i niepełnosprawnych. Najbardziej jednak urzekła ją terapia manualna, która stała się jej ulubioną techniką.

– Lubię pracować tą metodą, ponieważ pozwala ona na bardzo szybkie i skuteczne usuwanie bólu odkręgosłupowego, stawów i mięśni – zwierza się. – Zabieg przywraca prawidłowe napięcie mięśniowe, a dzięki temu, że wykonywany jest nie na kośćcu, lecz mięśniach, powięziach i przyczepach mięśniowych, jest bardzo bezpieczny. W ten sposób można skutecznie pomóc pacjentowi bez względu na jego wiek i zaawansowanie stanów chorobowych czy zwyrodnieniowych, również